

Kinga Młynarska

Motyw wojny w poezji Elizy Segiet

*Wszędzie, gdzie będziemy,
przeszłość zostanie z nami.*

Eliza Segiet jest jedyną (znaną mi) współczesną polską poetką, która tematowi wojny poświęciła naprawdę bardzo dużo miejsca. To nie tylko pojedyncze utwory, cykle wierszy czy nawet książki. Ten motyw pojawia się od początków twórczości autorki *Myślnych miraży*. Najpierw autorka jedynie sygnalizowała, że to zagadnienie gdzieś siedzi w jej duszy i podsycia emocje. Doświadczenie wojenne jej rodziny i opowieści dziadka mocno wryły się w pamięć poetki. Stąd przekucie emocji, poglądów i pierwiastka życiowego w literaturę.

Obok *Bezgłośnych* (proza), o wojnie mówi też wiersze Segiet – te rozproszone w różnych tomach i antologiach (głównie międzynarodowych), przede wszystkim w najnowszym zbiorze *Przebudzenie* oraz te, w korespondujących ze sobą książkach poetyckich *Magnetyczni* oraz *Nieparzyści*.

Znam te wydania. Całkiem dobrze, bo czytałam je kilkukrotnie. A jednak i dziś do nich wracam. Choć teraz z zupełnie innymi emocjami. Wojna w Ukrainie sparaliżowała świat. Mnie także. Nie jest łatwo funkcjonować jak dotąd, bo przecież sytuacja jest nadzwyczajna i właściwie już nigdy nie będzie tak jak przedtem. Dlatego sięgam po poezję. Trochę po to, by przeżyć coś głębokiego, a trochę po ty, by znaleźć tam cień nadziei.

Wojna ze zbiorów *Magnetyczni* i *Nieparzyści* to widmo II wojny światowej. Wróg ma twarz niemieckiego nazisty. Jednak to tylko symbole. Bo przecież zbrodnie zawsze są takie same – są ci „zli”, którzy „zabijają przyszłość” niewinnych. Sama wojna też może być tu traktowana jako metafora zła. Segiet zawsze skupia się na człowieku. Dlatego w tej poezji usłyszymy tych, którym głos brutalnie odebrano.

Atmosfera wierszy przesiąknięta jest przede wszystkim strachem. To w obliczu wojny odczuwamy wszyscy. Boją się ci, których to dotyka, ale i obawiają się postronni obserwatorzy. Drżymy o ludzi w niebezpieczeństwie, lękamy się o przyszłość – także naszą. Obawa o życie jest dominująca. Jednak człowiek drży także o bliskich, o dobra materialne (np. o dom), o to, co się wydarzy potem, o utratę nadziei, ale w wierszach Segiet pojawia się także strach przed... życiem. „Ludzie boją się własnych cieni”. Jak żyć podczas wojny (w „odwróconej rzeczywistości”)? A jak żyć po niej? Ze świadomością wszelkich potworności i bestialstwa? Bez tych wszystkich (znajomych i obcych), których wojna pochłonęła?

Zbyt dużo pustych krzesel, / Zbyt dużo pustych talerzy. / Tak długo tutaj mieszkali.

Wojna odbiera wszystko. Najpierw poczucie bezpieczeństwa. Potem wolność, dom, bliskich. Godność, wiarę, marzenia. W

wierszach Segiet zniewoleni nawet „tracili sens i znaczenie słowa / – Człowiek”. Bardzo porusza mnie utrata wiary w drugą osobę, przy jednoczesnej nadziei, że „kiedyś warto znowu / pokochać ludzi”.

Najgorsze jest zarówno to, co dzieje się podczas ludobójstwa, ale także i to co wokół niego – „wszyscy obok oğluchli”. Bohaterowie *Magnetycznych* zostali ze swoim koszmarem sami. Dziś świat zdaje się reagować na zło. Tylko czy aby na pewno wystarczająco głośno? Mam wrażenie, że powiedzieć „widzę” to jednak zdecydowanie zbyt mało, że można zrobić więcej...

Szczególne miejsce Segiet poświęca dzieciom. *Tam, / gdzie dzieci / ukrywają się przed atakami nienawiści / zamiast bawić się w chowanego, // zatracany jest smak / barwnego dzieciństwa.*

W tej poezji niewinność i nieświadomość młodego człowieka kontrastuje z bezwzględnością oprawców. Wiele wierszy to zapis wyznania ojca, zmagającego się nie tylko ze strachem o córki, ale i trudem objaśnienia dzieciom tego, w czym właśnie uczestniczą. Mężczyzna boi się także przyszłości dziewczynek – „co będą mogły wspominać? / Odór palonych ciał? / Czy głód?”. Niezwykle poruszają mnie refleksje dotyczące tego, co będzie działo się z ludźmi po wojnie, gdy „teraz świat w sepia / i pustka wokół”. Bo przecież to trauma, która naznacza kolejne pokolenia. To ciągłe życie „pośród łez i zgliszcz / ocalałej rzeczywistości”.

Kim jesteśmy w obliczu wojny? Jeden z bohaterów *Magnetycznych* zwierza się: „jestem duchem samego siebie”. Podmiot *Nieparzystych* dopowiada: żyjący ze szczurami „zwyczajny człowiek”, który nie spodziewał się, że „korowód życia” zakończy się „korowodem śmierci / w zbiorowych mogiłach”.

Pojawiają się także pytania o to, czy ktoś nad tym światem na pewno czuwa. I czy faktycznie człowiek to Jego najdoskonalsze dzieło? Bohaterowie Segiet próbują sobie odpowiedzieć na wiele pytań (z wszechobecnym „dlaczego” na czele). Ciągłe pojawiają się nowe, a odpowiedzi nie nadchodzą...

Jednak ludzie mają w sobie również wielkie pokłady sił. Nie zawsze będąc tego świadomymi. Karmią się każdym przejawem optymizmu, nawet jeśli mierzą go z najmniejszych jednostkach, jak np.:

Tylko / – oddech i odrobina nadziei / pozostały.

Dopóki żyjemy – wierzymy. Ludzie ze świata poetyckiego Segiet pocieszenia szukają w drugim człowieku – w bliskości, w miłości. W obliczu wojny w Ukrainie wyznania takie jak to: „Życie jest drzeniem” nabiera jeszcze głębszego wymiaru. Takich fraz jest tu więcej. W zasadzie to wszystkie wspomniane książki odczytałam teraz nieco inaczej, przeżyłam jeszcze mocniej. Eliza Segiet pokazała mi

swoimi wierszami, że wojna to zło w całej rozciągłości. Że nie ma znaczenia, gdzie akurat się wydarza, bo ma wpływ na losy całego świata. Przypomniała, że w czasie, gdy niektórzy „mszą milczeć”, do nas należy krzyczenie o tym, co się dzieje.

Czego potrzebuje współczesny świat, w którym dopuszcza się do zbrodni przeciw niewinnym ludziom? Eliza Segiet sugeruje, że „Przebudzenia”. Taki tytuł ma jej najnowszy tom poezji. Tu wojna ukazana jest jakby w tle. Autorka skupiła się na ukazaniu sylwetek tych, co całe życie walczyli o pokój i prawa człowieka. Znajduję się tu cykl wierszy poświęcony pamięci kilkunastu laureatów pokojowej Nagrody Nobla. Poetka, przedstawiając ich sylwetki i osiągnięcia, daje nadzieję, że są wśród nas ludzie odważni, stawiający drugiego człowieka ponad wszystko. Niech więc ich liryczne minibiografie staną się inspiracją, dodadzą otuchy i przywrócą wiarę w człowieka...

Muszę przyznać, że ponowna lektura – podczas tak niewyobrażalnych wręcz wydarzeń – była przeżyciem niezwykle emocjonującym. Bo jednak to zupełnie inny poziom odczytania, gdy wojnę „znamy” z historii, z opowieści, z materiałów źródłowych, a co innego, gdy staje się ona tak namacalna, tak bliska, a współczesne technologie pozwalają niemal być w centrum zdarzeń. Choć to doświadczenie kosztuje dużo, uczucia są intensywne i wśród doznań górują raczej te, których unikamy na co dzień, to jednak polecam zmierzyć się z tymi emocjami, bo może to przyniesie nam pewnego rodzaju oczyszczenie. Może pozwoli oswoić pewne sprawy, a może pobudzi to, co dotąd było uspięne?

Tylko na chwilę

Gdyby świat zatrzymał się na chwilę,
mogłabym usiąść,
posłuchać jak staje się cisza,
patrzeć jak
rzeka przestaje płynąć,
jak drzewa zastygają w bezruchu.

Gdyby świat zatrzymał się na chwilę,
a ja razem z nim?
Nie widziałabym
ukwieconych łąk,
na których rzeka staje się tylko linią,
a nieruchome drzewa
wyglądają jak rzeźby,
nie słyszałabym wszechobecnej ciszy.

Gdyby świat zatrzymał się
choć na jeden dzień
wtedy ludzie –
nie mogliby krzywdzić ludzi.